

Nagość już nie szokuje

W piątek w Teatrze Ludowym zobaczymy „Kupca weneckiego” w reżyserii Tomasa Svobody. Z czeskim reżyserem rozmawia Joanna Weryńska

Co myślisz o swoistej „czechomanii”, jaka od pewnego czasu zapanowała w Polsce?

Przyznaję, zauważyłem taką tendencję. Oczywiście bardzo mnie to cieszy. Myślę, że tajemnica tej fascynacji tkwi w czeskim języku, który dla Polaków już w samym swoim brzmieniu jest śmieszny. No i w specyficznym czeskim poczuciu humoru.

Czy to ono sprawiło, że wzięłeś na warsztat akurat Szekspira?

Niezupełnie. To moja pierwsza w życiu inscenizacja sztuki tego wielkiego twórcy. Propozycję jej przygotowania złożył mi Teatr Ludowy po tym, jak zrealizowałem tu „Arabską noc”. Zgodziłem się, bo uważam, że sztuki Szekspira wymagają przystosowania do współczesnych realiów. W jego czasach na przykład inaczej traktowano kobiety czy Żydów. Poza tym to dla mnie prawdziwe wyzwanie artystyczne.

Czym więc zaskoczysz widza w swojej odkrywczej interpretacji „Kupca weneckiego”?

Sztuka zapewne wywoła sporo kontrowersji w kwestii antysemityzmu. Są w niej również pewne religijne odniesienia, które odbiegają od utartej normy. W ramach religii dzieją się często straszne rzeczy, chcę to uświadomić publiczności. Mam tu na myśli scenę, kiedy

Żyd zostaje ochrzczony, a w chwilę później umiera na zawał. Przypuszczam, że to większa prowokacja niż fakt, że aktorzy będą biegać po scenie na golasa, a będą. Na pewno sporo kontrowersji wzbudzi sama sceneria, której kolorystyka nie bez powodu jest biało-czerwona. W centralnym punkcie sceny zostanie umieszczona szklana klatka, symbolizująca żydowskie getto. Świat przedstawiony w moim ujęciu „Kupca weneckiego” jest mocno gejowsko-erotyczno-manierystyczny. Oczywiście nie przekraczam granic dobrego smaku.

Właśnie, a skąd pomysł, żeby połączyć manierystyczne stroje ze współczesną scenografią?

To wpływ inspiracji obrazami Petera Grenewaya, którym jestem zafascynowany. On też wykorzystuje tego typu połączenia.

Co w takim razie zostało z oryginalnego Szekspira? Niezmieniony pozostał tekst sztuki. Dodaliśmy tylko postać służącego, który podczas przedstawienia opowiada dowcipy o Żydach.

To już twój drugi spektakl w Krakowie. Jak oceniasz tutejszą publiczność i czy dostrzegasz jakieś zasadnicze różnice pomiędzy nią a czeską?

Polacy znacznie częściej chodzą do teatru i są bardziej liberalnymi odbiorcami niż Czesi. W Pradze, zwłaszcza w styczniu, ciężko o salę pełną widzów. Bardzo dobrze współpracuje mi się z krakowskimi aktorami. A i więcej można tu pokazać. Myślę, że wasze miasto nazwać można prawdziwą kulturalną metropolią.



FOT. LUDWIK KOSTUŠ

Tajemnica fascynacji Polaków Czechami tkwi już w samym języku – mówi Svoboda

Czechomania opanowała GK i Teatr Ludowy

Nasza gazeta też uległa czechomanii. Jutro możecie kupić „Polskę – Gazetę Krakowską” z „Jazdą” T. Sveraka, kolejnym, kultowym fil-

mem czeskim. Jeśli dawka czeskiego kina nie wystarczy, proponujemy jeszcze muzykę – koncert Ivana Mladka&Banjo Band, Grupa wystąpi już 12

marca w Teatrze Ludowym. Wśród 25 najpopularniejszych piosenek muzycy wykonają swój popisowy numer – słynnego „Jozina z Bazin”.